ROZMAITOŚCI.

Czwartek Nre. 76. 8. Lipca 1819.

Ułomek dzieła P. Chateaubriand:

## Podróż do Jeruzalem.
*(z tygodnika Polskiego.)*

Nic mi iuż nie zostawało do widzenia w Jeruzalem; znałem to miasto lepiey niż Paryż. Święci Zakonnicy chcieli okazać mi zaszczyt, którego nie pragnąłem i na który nie zasłużyłem. Przez wzgląd na słabe przysługi, które mogłem religii uczynić, prosili mnie, abym przyiął order Swiętego Grobu. Ten order naydawnieyszy w narodach Chrześciiańskich, nie sięgaiąc nawet czasów Swiętey Heleny, którey przypisuią ustanowienie iego, miał niegdyś wielką liczbę Kawalerów w Europie. Teraz znayduie się ieszcze w Polsce i Hiszpanii. Proboszcz Swiętego Grobu sam tylko ma przywiley zaszczycać nim.

O pierwszey godzinie udaliśmy się z klasztoru Świętego Grobu. Wszedłszy do kaplicy należącey do Katolickich Kapłanów zamknięto, drzwi aby Turcy nie widzieli oręża, bo to m głoby Zakonników na niebezpieczeństwo życia wystawić. Proboszcz przywdział kapłańskie ornaty, zapalono świece i lampy, wszyscy bracia stanęli wkoło mnie maiąc ręce na piersiach na krzyż złożone i zaśpiewali cichym głosem: „Veni Creator". Proboszcz zbliżył się do Ołtarza, przy którym klęczałem. Wyniesiono ze skarbcu ostrogi i miecz Godfryda de Bonillon. Dway Xięża stoiący obok mnie, trzymali te szacowne pamiątki. Zakonnik, który mszę śpiewał uczynił mi zwyczayne zapytanie, a przypiąwszy ostrogi, uderzył mnie trzy razy mieczem po ramieniu i dał braterskie pocałowanie. Wtedy kapłani śpiewali: „Te Deum" a proboszcz czytał nad głową moią następuiącą modlitwę:

„Wszechmocny Panie! okaż łaskę twoię i zley błogosławieństwo na sługę twego!"

Cały ten obrządek iest pamiątką zwyczaiow, które iuż zaginęły.— Niech pomni czytelnik, żem się na ten czas znaydował w Jeruzalem, w Kościele Golgoty, o dwanaście kroków od Grobu Jezusa Chrystusa, o trzydzieści od popiołów Godfryda, że miałem na sobie ostrogi tego wybawcy Świętego Grobu, żem się dotykał długiego miecza, którym władała iego dzielna i sprawiedliwa ręka. Niech nadto pomni że życie moie, pełne nadzwyczaynych zdarzeń, było prawie nieustanną pielgrzymką, a wtenczas poymie ilem musiał być rozczulony. Ten obrządek nie zawsze iest próżny. Miecz Godfryda, miecz szlachetnego Francuza, natchnął mnie nową miłością sławy i Oyczyzny.

Przy tym wyiątku z dzieła Chateaubriana, należy namienić, że zaszczyt pasowanego rycerza dawniey ieszcze spotkał w Jerozolimie rodaka naszeszego Mikołaia Krzysztofa Radziwiłła Marszałka w ówczas Litewskiego, to iest w roku 1583 dnia 29. Czerwca. Dozwolono mu przez przywiley nosić znak Świętego Krzyża i Świętego Jerzego, iawnie lub potaiemnie, i mianowano Prowizorem Jeneralnym Zakonu Sgo Franciszka w ziemi Świętey. Wywdzięczaiąc się za to tenże Radziwiłł na Ołyce i Nieświerzu Xiążę, na Szydłowie i Mirze Hrabia, dał Kościołowi Jerozolimskiemu dwa kielichy i tylez patyn, iuż to szczerozłotych iuż srebrnych pozłacanych z herbami swoiemi. Obiecał nadto co rok wiecznemi czasy wypłacać z Nieświeżskiego skarbu 250 złotych Litewskich czyli 125 dukatów, to iest 100 na potrzeby Oyców Bernardynów, których był Prowizorem, a 25 na lampę przy Grobie Pańskim nieustannie goreć maiącą. — Dzień wypłaty na Swięto SS. Piotra i Pawła Apostołów, na ręce Prowizora Weneckiego opisał, i na to list swóy wydał. W Miechowie, miasteczku leżącem w Województwie Krakowskiem, stołecznem obwodu tegoż nazwiska, leży Klasztor Bożogrobców założony około roku 1153 przez Jaxę, po odbytey przez niego wyprawie do Jerozolimy przeciw Saracenom wraz z Henrykiem Xiążęciem Sandomirskim. Ten Klasztor utrzymuie się ieszcze, a przełożony ma prawo tworzenia Kawalerów Bożogrobskich.

## Oblężenie Trembowli.

*(z Pamiętnika P. Schloezera.)*

W roku 1675, Kara Mustafa trzymał w oblężeniu Trembowlę, Król Jan Sobieski nadciągał na odsiecz. Obydwom wiele zależało na twierdzy. W téy dowodził sławny walecznością swoią Samuel Chrasonowski, który z wyznania Izraelskiego do wiary Chrześciiańskiey przeszedł *) Mustafa napisał do niego przez ieńca Polskiego nazwiskiem Makowińskiego „aby uporczywie nie upierał się przy bronieniu posady, „która niezawodnie upaśdz musi lecz aby raczéy pamiętał na pozyskanie dla siebie łaski „zwycięzcy, miasto drażnienia zapalczywości „iego; że przez dobrowolne podania się nieuchronnemu losowi (taka była dalsza osnowa listu) Chrasonowski, osada i mieszkańcy, doznaią przyiaźnego obeyścia się, gdyż „Wezyr pomimo surowych rozkazów Sułtana „Mahometa, gdy zechce, łaskami szafować, osobliwie żaś walecznych ludzi wy„wyszczególniać może.“ Na to odpowiedział „Chrasonowski Makowińskiemu:„ „Nie zastanawia mnie to, że ty nosząc kaydany masz dusze niewolniczą; lecz co mnie „zad... wia, iest to, że ty po klęsce Podhaiechiey „i twoiey własney, ieszcze ważysz się prawić „mi o wielkomyślności Wezyra. Byway zdrów, „wszystko nieszczęście, którego ći żyozę, iest „to, byś długo żył w hańbie i w kaydanach, „na które zasługuiesz; śmierć, któréy sobie „zadać nie umiesz, byłaby dobrodzieystwem „dla ciebie.“ Wezyrowi zaś odpisał: „Mylisz się, ieżeli się tu złota spodziewasz, nie „ma tu nic, oprócz żelaza i garstki żołnierzy. Lecz wielkiem iest męstwo nasze. Nie „pochlebiay sobie, abyśmy się podali. Dopiero w tenczas nas dostaniesz, gdy ostatni „z nas ducha odda. Dalszą odpowiedź gotuię dla ciebie przez paszcze dział naszych.“ Wezyr wściekał się ze złości, i kazał tę posadę do ostatniego przyprowadzić, często napędzał Janczarów do okopów, nie zważaiąc na ogień sypiący się z wałow. Twierdza broniła się nad wszelkie spodziewanie. Małżonka Chrasonowskiego na czele woyska czyniła wycieczki, burzyła okopy nieprzyiacielskie, i walczyła na rozwaliskach muru. Ale w Trembowli było wiele zbiegów z okolicy. Ci uważali, że otwór w murze powiększał się co godzina, a na myśl o szturmie i okropnościach iego, tracili odwagę. Rozpaczali, nie spodziewaiąc się żadnéy odsieczy, gdy tymczasem woysko Litewskie nadciągnęło, a Jan Sobieski korpus Jabłonowskiego do siebie ściągnąwszy siłę swoią na 30,000 ludzi powiększył. Lecz o tém niedoszła do Trembowli żadna wiadowała domość. Szlachta która się tam znaydowała natchnęła boiaźnią swoią także i Officerów osady. Chcieli więc rozstrzygnąć los twierdzy, i poddadź ią mimo woli walecznego Dowodcy. Małżonka iego dowiedziała się nieznacznie o tym układzie. Pospieszyła natychmiast do męża swoiego na rozwaliny muru, i wpośród ognia uwiadomiła go o tem. On zaraz wpadł do rady zwątpiałych. „Nie pewna, rzekł do nich, czyli nas nieprzyiaciel „dostanie; ale to pewna, że was tu w téy sali żywcem spalić każę, ieżeli przy tchórzowskim zamiarze waszym poprzestawać bę„dziecie. Przed drzwiami staią żołnierze z „zapalonym lóntem, potrzeba tylko rozkazu „moiego.“ To skutkowało. Wzieni się wszyscy do broni, i starali się zatrzeć hańbę, którą się obarczyli. Nadciąganie Sobieskiego nie było Wezyrowi taynem; dla tego spieszył się z naciéranem. Już cztéry szturmy wytrzymała twierdza, sam Chrasonowski lękał się piątego. Tu stanęła przed nim małżonka iego z dwoma sztyletami w ręku „Tobie ieden, a drugi mnie, ieżeli się poddasz!“ rzekła do niego. Nadciągnął Król Jan Sobieski, poraził Wezyra, a Trembowla uratowaną została.

*) Histoire de Jean Sobieski etc. etc. Coyer. Amsterdam 1762.

## O Pańszczyznie.

*(Ciąg Dalszy).*

Chłop pańszczyzniany rzadko odbywa swoię powinność sam własną osobą! posyła on zazwyczay od siebie kogo z czeladzi, albo też dzieci swoie, iesli te są dorosłe, a przynaymniey pozorne siły maiące. Młody taki chłopiec lub dziewczyna nie wydoła częstokroć pracy: bo ta, pomimo naylepszych ich chęci, słabe ich siły przechodzi. Dozórca, albo też sam wyższy zawiadowca, chcąc mieć silnych i do roboty zdatnych robotników, odsyła ich iako niezdatnych nazad do domu. Dziecię, potrzebuiąc czasem dla odległości kilka godzin nim przydzie na pańszczyznę, i żałuiąc swey drogi, nie chce się wrócić, boi się łajania i kary rodziców. Wszelakoż, tęn iego upor nie przyda mu się na nic, zniecierpliwi tylko dozórcę, że ten w końcu ostrych użyie nań srodków, nieraz czyni to nawet na wyższe polecenie.

Nie iedno dziecię, co ieszcze do szkoły nie chodzi, posyłaią rodzice z obiadem dlą braci lub siostr na pańszczyznę. Dziecię to, widząc, iak się wyźsi z iego rodzeństwem i drugiemi obchodzą, iak ostremi i grubemi słowy ich szkaluią, nawet karą cielesną znieważaią, poznaie zbliska zły charakter swoich Przełożonych, uczy się iuż za młodu ich nienawidzić, widzi w nich zawczasu przyszłych swoich katów, pogląda na nich iako na iakie straszydła, tak dalece, że matki, dzieci nieposłuszne i swawolene nimi straszą ieśli się niepoprawiaią, im oddać ich grożą. Bo też, iakie sceny obrażaiące iak hańbiące ludzkość zdarzaią się nieraz między włościanami a dozórcami ich! iakiego poniżenia nie doznaią oi nieszczęśliwi! Jak nieraz gorszey się z niemi obchodzą niż z bydłem, poleczki, kiie, batogi za naymnieyszém przewinieniem, oto nagrody za tyle krwawey pracy. Nie raz młokos, co ledwie mleko sobie otarł, w osobie Pisarczyka lub Dyspozytora, śmie na sędziwego starca, którego mógłby bydź wnukiem, swoię wściekł ść wywierać. W takim razie trzeba chyba nie czuć, co to bydź człowiekiem, żeby się nie obruszyć. Lecz cóżby tém zyskano? Zapewne większą ieszcze karę wyższa zwierzchność uważałaby ten opór za zachwałośc i nieużytą krnąbrność. I tak włościanin, iak długo pańszczyznę odbywać będzie, nie zbliży się nigdy do poznania własney wartości iako człowiek, zawsze go od tego celu poniżenie, którego od swoich przełożonych doznaie, będzie wstrzymywało.

Tu zdały się słyszeć liczne dowody przeciw moiemu twierdzeniu i zarzuty na obronę systematu pańszczyznianego. „Wszakże ustawą o pańszczyznach, (utrzymuią) kary cielesne wyraźnie zabronione, nawet liczba godzin do pracy oznaczona. Poddany, któregoby skrzywdzono, może szukać sprawiedliwości; prawo broni go od ucisku i samowolności Pana i iego Officyalistów.

Ależ te twierdzdania są tylko pozorne i mało maią w sobie rzeczywistego, iak to z następnych uwag się okaże.

Naprzód, ileżto iest Gmin maiących tę ustawę o pańszczyznach, którzy ią może iuż od pół wieku chowaią, nikomu przecie z pośród nich nie przyszło na myśl poradzić się iey w iakiemkolwiek zdarzeniu; nikt nawet nie zaygrzy, czy iey mole nie pogryzły. Rolnik przeto właściwie nic nie wie o istnieniu takowey ustawy. Potém daymy wreście, że tak niebacznych Gmin mało, że inne wiedzą, co względem nich postanowiono; lecz i tak cała ta ustawa chybia prawdziwego celu, Chłop iak iuż wyżey powiedziano, nie wychodzi sam na pańszczyznę: młodzi ludzie zastępuią go zwyczaynie. Ci nasłuchawszy się w domu skarg i narzekania na uciążliwość pańszczyzy, przychodzą na nią, w przekonaniu, że ią darmo odbywaią, nie robią więc sobie żadnego ztąd skrupułu, kiedy przy robocie są opieszałymi. Praca też niespora, bo nie z ochoty ale z przymusu. Kto widzi przd sobą sto robotników zgromadzonych a widzi ledwie gdzieniegdzie kilka rąk w ruchu i to iakby od niechcenia, a przeznaczonym iest na to, żeby na wszystko dawać baczność, napędzać ich i ustawicznie nukać, bo inaczey nie postąpionoby ani na krok w pracy, ten wyznaię musi bydź doświadczoney, kamieney prawie cierpliwości. Co gorsza, kiedy do tego przyłączy się ieszcze, co często zdarzać się zwykło, że dozór maiący, nie ma potrzebney swoiemu powołaniu powagi, kiedy on sam i iego rozkazy są przedmiotem wzgardy; cóż dziwnego wtedy że na ukrócenie zuchwałych i hardych używać musi chłosty? Ci przyymuią tę karę albo oboiętnie, albo z ukrytą goryczą, pilniey na chwilę pełnią swą powinność, wkrótce iednak wracaią do dawney opieszałości: z tey trudno ich wydobyć, chyba używszy na nowo wspomnionego argumentum ad hominem, które iedynie skutecznie na nich działa. Ta niedbałość na upomnienia i iakby odrętwiałość czucia przechodzi od starszych do młodszych, ci od tamtych ię w dziedzictwie przeymuią: iest ona tak głęboko zakorzeniona, że za iedynym i powtorzonemi rozkazami częstokroć nic się nie wskóra i niepostąpi ani na krok daley w czynności. Ludzie też tacy są pospolicie grubiianie bez uzanowania i naymnieyszey grzeczności dla swoich Przełożonych, i tylko nahay na podorędziu trzymany zdoła ich w posłuszeństwie utrzymać.

Ale tu powie kto: Czemuż nie usiłuią dobrocią i łagodnem obeyściem się z tymi ludzmi przy powinności ich zachować? Czemu nie obiaśnić ich z iakiego źródła pochodzi pańszczyzna i iak i początek tych ich obowiązków?

Sposób ten postępowania z ludem tyle razy doradzany, ma w sobie cóś powabnego ile że rozsądny i ludzki, lecz dopóki nie o to iedynie idzie, żeby z rolnikiem łagodnie się obchodzić i żeby ten o swoich powinnościach wiedział tylko, ale oto raczey żeby ie także dopełniał, i lepiey niż dotąd; dopóty nie odpowie chociaż tak zachwalony, oczekiwaniu.

Rolnik nie będzie się wzbraniał słuchać tych przedstawień, da się nawet przekonać, lecz skoro przyydzie do pełnienia powinności, poczuie znowu, że ich ciężar bez ulgi; bo nie sposób wymagania, lecz samo wymaganie iest dla niego uciążliwę. Czasem ma on pilną i niecierpiącą zwłoki robotę, pańszczyzna odciąga mu kilka rąk gdzie indziey. W takim razie nayłagodnieysze przedstawienia nie potrafią ukoić iego niechęci. Przeciwnie pobłażanie zachęci go do nadużycia dobroci, ośmieli usuwać się od obowiązków a przynaymniey ie zwlekać. Groza iedna może go wtedy do dawnego zwrócić porządku. Dopóki kto iest doglądaczem, ażeby te uciążliwie należytości ściśle dopełniano, popóty nie powinien wcale rachować na miłość i przychylność wieśniactwa. Od tak dawnego czasu przyzwyczaieni do grozy oswoili się nakoniec z nieludzkiem z sobą postępowaniem i znoszą ie cierpliwie. A ponieważ ostrych tylko srodków na nich dotąd używano, wytrzymuią karę bez oporu, i nikomu z nich nie przyydzie do myśli, żeby z tey przyczyny zanieść przed sąd zaskarżenie i domagać się sprawiedliwości. Otóż powody dla których chłop pańszczyźniany traci wszelką ufność i przychylność ku swoim Przełożonym i iuż za młodu uczy się ich uważać iako narzędzia na udręczenie dla siebie przeznaczone.

I na to ieszcze należy mieć baczenie: że urzędnik ekonomiczny bywa niekiedy oraz i Przełożonym mieyscowego Urzędu, zawiadowcą dóbr sierocińskich, poborcą podatków, Komissarzem forszpanów, a zatem w wielu okolicznościach dla chłopa potrzebny. Ten przeto woli z cierpliwością doznane urazy i uciski znosić i unikać zayść nieprzyiemnych, w obawie, żeby nieprzyszło mu innym razem gorszko za to odpokutować. Jakoż w samey rzeczy przekonałam się że gdziekolwiek tak wielorakie i powikłane stosunki zachodziły między rolnikiem a iego panem lub dozorcą, tam pospolicie naywiększa była nędza i stan poddanego niewolniczy.

W ogólności duch chłopów pańszczyźnianych iest niespokoyny sposób myślenia nikczemny. Spotwarzaią podle swoich przełożonych, wyłamuią się zuchwale od powinności, działaią z początku burzliwie, tak, że po ich wściekłości należałoby się spodziewać buntu i krwi rozlewu; lecz za wdaniem się w to przełożonego lub też za nadeyściem kogo z iego ramienia wysłanego, trudno uwierzyć, iak zgiełk i wrzawa ustaie, i byle tylko naczelnikowi tych rozruchów kilka kiiów lub nahaiów wyliczono, każdy wtedy powraca tam z kąd przyszedł i wkłada szyię pod iarzmo, pod którem dawniey ięczał.

Takie są skutki pańszczyzny: ona iest główną przyczyną dla czego rolnik dotąd na krok w oświacie nie postąpił. Niema on w kim swoiey ufności położyć, kogo się w dolegliwościach poradzić. Oprócz swoich przełożonych po folwarkach i w kluczu rzadko zna kogo innego. Nieufny, wszystkie nowe urządzenia iego osoby tyczące się ma za podeyrzane, zwłaszcza w czasach ostatnich, w których tak mało odmian dla niego pożytecznych uczyniono. Każdą nowość bierze za podstęp i sidła zdradliwe. Działa często przeciw własnemu interessowi i całą mocą opiera się nayzbawiennieyszym, dobro iego na celu maiącym ustanowieniom.

(*Dokończenie nastąpi.*)

## Krotki rys Rewolucyi w Ameryce Hiszpańskiey.

(*z Tygodnika Litterackiego P. Kotzebuego*).

W Anglii wyszedł drukiem krótki rys (*Outline*) Rewolucyi w Ameryce Hiszpańskiy, wydany, iak twierdzą, przez pewnego Amerykanina południowego. Ponieważ doniesienia gazet są bardzo niezgadzaiące się, przeto ta szczera Historyia miłą będzie dla każdego posiadaiącego ięzyk Angielski, ponieważ namiasny obraz przedstawia. Autor bywał po części naocznym swiadkiem wypadków, częścią korzystał z wiadomości wiary godnych mężów, i z tego powodu wymienia dwa pisma które nieznane były dotychczas, a mianowicie: D. Jose Guerra Historyią Rewolucyi Mexykańskiey i Expose (wyszczególnienie) ułożone dla Xięcia Rejenta. Ogół tych pism uczy nas, że teraznieysze położenie niezmiernych Hiszpańskich Krajow osadniczych, różni się bardzo. Ogromna przestrzeń czyni niepodobnym plan wspólnych działań. Ponieważ każda stolica i każda Prowincyia przywłaszcza sobie samowładztwo więc urosły z tąd niezgody wewnętrzne, które dla Hiszpanii więcey przynosiły korzyści anieżeli zwycięstwa. Prawdziwego poiednania nie można się spodziewać, ponieważ Hiszpanie obstaiąc uporczywie przy dawnych urządzeniach swoich nie dozwalalaią wolnego handlu w osadach iako szkodliwego dla Hiszpanii i z dumą po każdem zwycięstwie wzrastaiącą na zwyciężonych spoglądaią. Lecz gdyby nawet z czasem mogli odzyskać Panowanie, wszelako brakuie im zawsze na sposóbach utrzymania się przy nim.